Majątek Kościoła w Polsce: genealogia, prawo i bilans

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi kompleksowe opracowanie dotyczące ewolucji majątku kościelnego w Polsce, analizując go przez pryzmat zmian ustrojowych od czasów zaborów, przez PRL, aż po współczesność. Autor wyjaśnia kluczowe pojęcia, takie jak dobra martwej ręki, oraz szczegółowo opisuje procesy rewindykacyjne prowadzone przez Komisję Majątkową. Tekst rzuca światło na ekonomiczne aspekty funkcjonowania instytucji wyznaniowych, w tym rolę Funduszu Kościelnego oraz specyfikę mienia na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Całość osadzona jest w kontekście prawnym wyznaczonym przez Konkordat i Konstytucję, oferując rzetelny bilans strat i odzyskanych dóbr, niezbędny do zrozumienia obecnych relacji na linii państwo-Kościół.

This article is a comprehensive study of the evolution of church property in Poland, analyzing it through the lens of political changes from the partition period, through the Polish People's Republic, to the present day. The author explains key concepts, such as mortal property, and describes in detail the restitution processes conducted by the Property Commission. The text sheds light on the economic aspects of the operation of religious institutions, including the role of the Church Fund and the specific nature of property in the Western and Northern Territories. The text is set within the legal context established by the Concordat and the Constitution, offering a reliable account of losses and recoveries, essential to understanding current state-Church relations.

Artykuł analizuje skomplikowaną historię majątku Kościoła w Polsce, naznaczoną zderzeniem długotrwałej akumulacji dóbr z gwałtownymi interwencjami państwa. Od czasów II Rzeczypospolitej, przez PRL, aż po współczesność, kwestia własności kościelnej oscyluje między ideami suwerenności państwa a teologią własności, ujawniając paradoksy konstytucyjne i prawne. Centralnym punktem sporu jest rewindykacja utraconych dóbr, szczególnie na

Ziemiach Zachodnich i Północnych, oraz Fundusz Kościelny, będący reliktem powojennej "zamiany własności na subwencję". Analiza ujawnia brak transparentności i stabilnych zasad finansowania, co prowadzi do patologii i sporów. Autor argumentuje, że brak jawnego bilansu majątkowego Kościoła podsyca konflikty i mity, utrudniając uczciwą debatę o roli Kościoła w państwie. Artykuł stawia tezę, że rozliczenie majątkowe jest warunkiem koniecznym dla zbudowania prawdziwie świeckiego i bezstronnego państwa.

SŁOWA KLUCZOWE

dobra martwej ręki | rewindykacja | Komisja Majątkowa | Fundusz Kościelny | Konkordat | mienie zabużańskie | Konstytucja marcowa | suplementy | księgi wieczyste | wywłaszczenie | bilans majątkowy | Ziemie Zachodnie | restytucja | osoby prawne | odpis podatkowy

Dobra martwej ręki: bariera dla obrotu rynkowego

Każda opowieść o majątku Kościoła w Polsce zaczyna się od paradoksu. Jest to historia zderzenia geologicznego czasu instytucji, która przez stulecia gromadziła dobra, z politycznym blitzkriegiem państwa, które w krótkich interwałach zaborów i PRL-u potrafiło ten porządek wywrócić do góry nogami. Aby zrozumieć tę grę, trzeba na wstępie opanować trzy pojęcia. Po pierwsze, „dobra martwej ręki", czyli klasyczny termin określający majątek, który wymknął się logice dziedziczenia krwi, należąc do wiecznych osób prawnych. Po drugie, „rewindykacja" – prawniczy eufemizm określający próbę odzyskania utraconej własności. I wreszcie „Ziemie Zachodnie i Północne", gdzie historia poniemieckich dóbr kościelnych pisała swój osobny, skomplikowany rozdział. Dopiero ta triada pojęć odsłania, że nie mówimy tu o zwykłych hektarach, lecz o materialnym śladzie starcia dwóch idei: suwerenności państwa i teologii własności.

Konstytucja i Konkordat 1925: gwarancje stanu posiadania

W II Rzeczypospolitej państwo i Kościół próbowały zszyć poszarpaną po zaborach materię, używając do tego konstytucyjno-konkordatowego ściegu. Konstytucja marcowa z jednej strony nadawała Kościołowi katolickiemu „naczelną w państwie pozycję", z drugiej zaś, niemal jednym tchem, otwierała rozdział o reformie rolnej. Ta zaś brała na celownik dobra martwej ręki, czyli majątki kościelne od wieków wyłączone z

obrotu rynkowego, co stanowiło oczywistą sprzeczność. Konkordat z 1925 roku miał ten węzeł gordyjski rozsupłać, a przynajmniej starannie go zabezpieczyć.

Dokument ten potwierdzał prawa majątkowe kościelnych osób prawnych i precyzyjnie rozstrzygał, co może, a co nie powinno być naruszane. Wprowadzono nawet mechanizmy uzupełniających świadczeń państwa, zwane suplementami, na wypadek gdyby wywłaszczenia poszły o krok za daleko. To nie był detal, podobnie jak formuła przysięgi wierności, którą mieli składać ordynariusze. Nie był to folklor prawny, lecz twardy symbol: Kościół uznawał granice państwa i jego jurysdykcję w sferze dóbr, a państwo w zamian chroniło podmiotowość Kościoła jako wspólnoty prawa publicznego. Dla dociekliwych tekst tej transakcji wciąż spoczywa w archiwach, ogłoszony w Dzienniku Ustaw nr 72, poz. 501.

Dekret z 1950 roku: kres wielkiej własności ziemskiej

PRL nie tyle kontynuowała II RP, co ją unieważniała, tworząc porządek ex nihilo. Logikę własności kościelnej brutalnie przełamano dekretem z 20 marca 1950 roku. Na sztandary wyniesiono przejęcie przez państwo dóbr martwej ręki, gwarantując proboszczom niewielkie gospodarstwa i powołując do życia Fundusz Kościelny. W języku suchego paragrafu mechanizm był prosty: państwo wywłaszczało majątki powyżej określonego areału, a zasilany nimi fundusz miał w zamian utrzymywać świątynie i finansować ubezpieczenia duchownych. W języku realnej polityki była to jednak operacja znacznie głębsza: słynna „zamiana własności na subwencję”, czyli wpięcie Kościoła w krwiobieg finansowy państwa, które odtąd kontrolowało zawory. To właśnie z tego aktu prawnego i jego późniejszych nowelizacji wyrasta cały krajobraz powojennych sporów i dzisiejszych rachunków.

Kresy Wschodnie: mienie wyłączone z procedur zwrotu

Wymiar geopolityczny okazał się jednak znacznie bardziej dotkliwy. Zmiana granic po 1945 roku wymazała z kościelnego inwentarza 377 885,4 ha nieruchomości na Kresach Wschodnich, znanych jako „mienie zabużańskie”. W tym ogromnym areale mieściły się dobra obrządku rzymskokatolickiego i greckokatolickiego, przy czym te ostatnie stanowiły aż 138 819,9 ha. Cały dramat zasadzał się na fundamentalnym paradoksie: powojenne traktaty i polityczne realia zamknęły sprawę definitywnie, uniemożliwiając jakąkolwiek realną rewindykację. Kościół mógł liczyć co najwyżej na symboliczne „supplementa”, czyli świadczenia zastępcze od państwa polskiego, które nigdy nie wyszły poza sferę deklaracji. W ten sposób historia i prawo odegrały przewrotny spektakl: Polska wzięła na siebie odpowiedzialność za majątek, którego fizycznie już nie kontrolowała, a księgi rachunkowe stały się rodzajem nekrologu.

Wycena mienia: bariery w szacowaniu realnej wartości

Gdy w 1939 roku mapa Europy zapłonęła, księgi wieczyste poszły z dymem. Wraz z nimi spłonęła ciągłość ewidencji, zmuszając historyków do porzucenia pytania: „ile Kościół posiadał?", na rzecz znacznie trudniejszego: „ile można udowodnić?". W tym archiwalnym chaosie praca księdza profesora Dariusza Walencika staje się podręcznikiem metodologii. Autor, niczym detektyw, zestawia dane Ministerstwa Rolnictwa, ewidencje Episkopatu, protokoły Komisji Majątkowej i akta Ziem Odzyskanych, by z rozbitej mozaiki złożyć spójny bilans. Sam przy tym zastrzega, że przez to „pole minowe" nie da się przejść bez szwanku. Bazy danych są niejednorodne, definicje gruntów płynne, a największą pokusą pozostaje sumowanie powierzchni z różnych rejestrów tak, jakby się one nie nakładały. Efekt? Liczący 442 strony raport z 2013 roku – dzieło dziś łatwe do odnalezienia w katalogach, lecz, jak to bywa z taką literaturą, znane głównie znawcom.

Ziemie Zachodnie: mechanizm uwłaszczenia postniemieckiego

Nie wszystko jednak w prawnym krajobrazie PRL ciosano jednym dekretem. Osobnym węzłem gordyjskim okazały się Ziemie Zachodnie i Północne, gdzie Kościół katolicki wszedł w posiadanie nieruchomości po instytucjach niemieckich. Ten stan faktyczny władza postanowiła przeciąć, a nie rozplątywać, ustawą z 23 czerwca 1971 r. Przekazała ona własność rzymskokatolickim osobom prawnym, lecz był to akt „uwłaszczeniowy" na nowym gruncie, nie zaś „restytucyjny" w sensie cofnięcia skutków dekretu z 1950 r. Dlatego po 1989 roku te dwa tory prawne – rewindykacji za „martwą rękę" i dziedzictwa ustawy z 1971 r. – biegną równolegle, lecz nigdy się nie przecinają. Aktem źródłowym pozostaje Dziennik Ustaw i materiały towarzyszące.

Komisja Majątkowa: pozasądowy mechanizm transferu mienia

Gdy po 1989 roku III Rzeczpospolita podjęła próbę sanacji stanu prawnego, sięgnęła po instrumentarium o skomplikowanej architekturze. Ustawa z 17 maja 1989 roku o stosunku Państwa do Kościoła katolickiego otworzyła aż trzy ścieżki rewindykacji: administracyjną, sądową oraz regulacyjną. To właśnie ta ostatnia, prowadzona przez Komisję Majątkową – prawną hybrydę działającą przez dwie dekady – najmocniej zapisała się w zbiorowej pamięci. W metodologii Dariusza Walencika to właśnie Komisja staje się swoistym liczydłem XXI wieku, przez które przechodzi gros spraw dekretowych i w którym kumulują się decyzje

zwrotowe, odszkodowawcze i ugodowe. Tekst ustawy, dostępny na rządowych portalach, przypomina przy tym, że „sprawa Komisji” to nie tylko moralny spór o dziejową sprawiedliwość, ale przede wszystkim precyzyjna konstrukcja kompetencji i trybów.

W starciu z retoryką liczby muszą wyjść z cienia, inaczej dyskusję wygra mit. Do Komisji Majątkowej wpłynęły dokładnie 3063 wnioski – to kanoniczna wartość, powielana przez media i encyklopedie. Gdy w 2011 roku zamykano jej działalność, bilans zwróconych nieruchomości oscylował wokół 65,5–65,7 tysiąca hektarów, zależnie od przyjętej metodologii pomiaru. Na poziomie finansowym publicystyka operuje rozmachem od setek milionów do kilku miliardów złotych „wartości majątku”, przy czym rachunkowość i teologia rzadko mówią jednym językiem; trzeba bowiem odróżnić księgowe wyceny odzyskanych dóbr od realnie wypłaconych rekompensat. Klucz metodologiczny brzmi jednak brutalnie prosto: nie wolno mechanicznie sumować hektarów z toru „1971” z hektarami z toru „Komisja”. To były zupełnie inne reżimy prawne i odrębne zbiory działek.

Fundusz Kościelny: ewolucja w stałą subwencję budżetową

Fundusz Kościelny stanowi osobny rozdział, a jego historia jest precyzyjnym zwierciadłem ewolucji relacji państwo–Kościół. W latach 1951–1989 jego konstrukcja zakrawała na prawny paradoks: miał być finansowany z dochodów z przejętych dóbr, tworząc model „samofinansującej się rekompensaty”. Odebrane mienie miało bowiem utrzymywać wspólnotę, której je odebrano. Po 1990 roku ta misterna fikcja ustąpiła miejsca prostej rzeczywistości – stałej pozycji w budżecie państwa. Dziś dominującym kosztem są składki na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne duchownych, z niewielkimi dotacjami na cele charytatywne czy konserwatorskie. Choć dane są rozproszone, obraz jest klarowny: od lat 90. gros środków jest przeznaczany na składki, a cykliczne próby zmiany Funduszu w mechanizm odpisu podatkowego nie tworzą stabilnej alternatywy. Co więcej, w ostatnich latach obserwujemy dynamiczny wzrost kwot, co dodatkowo podsyca spór o samą „policzalność” tej historycznej rekompensaty.

Model polski vs. europejskie systemy finansowania kultu

Problem ten nie jest bynajmniej polską specyfiką; stanowi raczej uniwersalną oś sporu, gdy tylko państwo i Kościół siadają do negocjacji w sprawie majątku. Wystarczy krótki przegląd europejskich rozwiązań. Hiszpania po 1978 roku obdarzyła Kościół katolicki szerokimi przywilejami, w tym prawem do darmowej

rejestracji nieruchomości przez diecezje. Mechanizm ten, zakwestionowany dopiero w ostatnich latach, pozwolił parafiom na ciche zawłaszczenie tysięcy obiektów publicznych – od historycznych meczetów po miejskie place. Włochy w latach 80. postawiły na system „otto per mille", czyli odpis podatkowy, w którym obywatel sam decyduje, na czyją rzecz trafi część jego PIT-u. Rozwiązanie uchodzi za bardziej przejrzyste, bo bezpośrednio wiąże finansowanie z wolą podatnika, choć i tam nie cichną spory o faktyczną dominację Kościoła katolickiego nad innymi wyznaniami. Niemcy poszły o krok dalej, wprowadzając „Kirchensteuer" – podatek kościelny, który państwo automatycznie potrąca z pensji wiernych deklarujących przynależność do danego Kościoła. Na tle tych zróżnicowanych modeli Polska jawi się jako kraj, który utknął w instytucjonalnym rozkroku. Komisja Majątkowa była bowiem rozwiązaniem nadzwyczajnym, a Fundusz Kościelny to anachroniczna proteza, której nigdy nie zastąpiono nowoczesnym mechanizmem. W efekcie mamy do czynienia nie z jedną, lecz dwiema patologiami naraz. Z jednej strony brakuje transparentnego rozliczenia z przeszłością, z drugiej zaś – jakiejkolwiek stabilnej zasady finansowania teraźniejszości.

Art. 25 Konstytucji: paradoks finansowania wspólnot

Wszystko zaczyna się, jak zwykle, w zapisach konstytucyjnych. Konstytucja marcowa z 1921 roku w artykule 114 nadawała Kościołowi katolickiemu „naczelne stanowisko" w państwie, co stanowiło zręczny kompromis polityczny. Uznano w ten sposób katolicyzm za dominującą religię Polaków, jednocześnie formalnie szanując wolność innych wyznań. Jednak już artykuł 117 zapowiadał coś, co dla historyków prawa jest niemal alchemiczną mieszanką: reformę majątków kościelnych i tak zwanych dóbr martwej ręki. W myśl tego zapisu część nieruchomości, która wykraczała poza potrzeby kultowe i duszpasterskie, mogła zostać przejęta przez państwo na cele publiczne. Była to próba znalezienia równowagi między tradycją a nowoczesnością, między sakralną własnością a interesem wspólnoty obywateli.

Konkordat z 1925 roku, ratyfikowany przez papieża Piusa XI i rząd Rzeczypospolitej, z jednej strony umocnił tę równowagę, a z drugiej – znacząco ją skomplikował. Gwarantował bowiem nienaruszalność majątku służącego kultowi i działalności charytatywnej, ale zarazem uznawał możliwość przejęcia nadwyżek. W zamian zobowiązywał państwo do wypłaty „suplementów", czyli uzupełniających świadczeń finansowych w razie wywłaszczeń. To właśnie ten artykuł stał się później punktem zapalnym w PRL. Komuniści argumentowali, że konstytucja marcowa dawno straciła moc, podczas gdy Kościół powoływał się na Konkordat jako na akt prawa międzynarodowego. Efektem była prawna schizofrenia, w której dekret o dobrach martwej ręki z 1950 roku de facto łamał umowę ze Stolicą Apostolską, a państwo udawało, że problemu nie ma.

Po 1989 roku III Rzeczpospolita odziedziczyła ten prawny chaos. Ustawa z 17 maja 1989 roku miała go uporządkować, lecz w rzeczywistości stworzyła nową hybrydę. Zamiast jasnego rozdziału wprowadzono

specjalne procedury rewindykacyjne, które wynosiły Kościół ponad standardowe mechanizmy prawa rzeczowego. Komisja Majątkowa nie miała żadnej analogii w przypadku innych grup społecznych czy wyznań. Nie była to klasyczna instytucja sądownicza, lecz organ wyjątkowy, powołany wyłącznie dla Kościoła katolickiego i działający na szczególnych zasadach.

W tym kontekście trzeba sięgnąć do Konstytucji z 1997 roku, której artykuł 25 wprowadza zasadę równouprawnienia wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych oraz deklaruje „bezstronność władz publicznych w sprawach przekonań religijnych". Jednocześnie jednak ustęp 4 tego samego artykułu dopuszcza zawieranie umów między państwem a poszczególnymi wyznaniami, nadając szczególną rangę umowie ze Stolicą Apostolską, czyli Konkordatowi z 1993 roku. Tu właśnie kryje się konstytucyjny paradoks. Polska jest państwem świeckim tylko w połowie – formalnie bezstronnym, ale praktycznie związanym odrębnym traktatem z jednym, konkretnym Kościołem.

Znaczenie tego paradoksu dla kwestii majątkowych jest fundamentalne. Państwo nie może w pełni zastosować jednej miary do wszystkich. Gdyby chciało traktować Kościół jak zwykłą osobę prawną, musiałoby uznać Komisję Majątkową za instytucję niekonstytucyjną i zlikwidować Fundusz Kościelny jako sprzeczny z zasadą równości. Gdyby natomiast chciało utrzymać specjalny status Kościoła, musi przyznać, że równość innych wyznań jest równością jedynie nominalną. W ten sposób polityka wobec majątku kościelnego stała się swoistym testem lojalności konstytuc

Majątek buduje kapitał polityczny i prestiż symboliczny

Polska demokracja ma w sobie coś osobliwego: jest nowoczesna w formie, a jednocześnie archaiczna w treści. Partie polityczne żonglują programami, media grzmią o kolejnych aferach, lecz pewne tematy pozostają nietykalne, a wśród nich absolutny prym wiedzie pozycja Kościoła katolickiego i jego majątku. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ majątek to nie tylko ziemia, budynki i fundusze. To przede wszystkim przestrzeń symboliczna, która z zadziwiającą skutecznością konwertuje się na twardy kapitał polityczny.

Wyobraźmy sobie typową parafię na prowincji. Tamtejszy proboszcz jest nie tylko administratorem nieruchomości – plebanii, cmentarza czy działek rolnych – ale przede wszystkim figurą zaufania publicznego. Zna wszystkich, uczestniczy w rytuałach życia od chrztu po pogrzeb, błogosławi małżeństwa i odprowadza zmarłych. W takiej społeczności jego głos w sprawach politycznych ma siłę, której nie da się przeliczyć na hektary czy metry kwadratowe. To właśnie jest mechanizm, w którym ambona bywa megafonem wyborczym, a politycy doskonale wiedzą, że jego wartość potrafi przewyższyć koszt całej kampanii billboardowej.

Właśnie dlatego państwo od dekad unika frontalnej debaty o kościelnym majątku. Taka dyskusja nie jest bowiem wyłącznie sporem o liczby, lecz dotyka samych źródeł legitymizacji władzy. W PRL Kościół urósł do rangi instytucji oporu, gromadząc ogromny kapitał moralny. W III RP ten kapitał został zręcznie przekształcony w kapitał polityczny. I chociaż wielu Polaków deklaruje dziś dystans do hierarchii, to w momentach krytycznych – podczas wyborów, protestów czy narodowych rocznic – władza świecka wciąż szuka potwierdzenia swojego mandatu właśnie w świątyniach.

Do tego dochodzi potężny czynnik kulturowy. Polska, jak pisał Janusz Tazbir, to kraj „bez herezji", w którym katolicyzm przez wieki stanowił fundament tożsamości narodowej. Nawet dzisiaj, w epoce postępującej laicyzacji i spadku praktyk religijnych, ta kulturowa jednorodność sprawia, że Kościół jest traktowany jako naturalny partner państwa. Jego przywileje majątkowe postrzega się zaś jako historyczne dziedzictwo, którego dla świętego spokoju lepiej nie ruszać.

Z drugiej strony narasta jednak świadomość, że majątek oznacza realną władzę. Kiedy organizacje takie jak Fundacja Dobre Państwo wzywają do audytu przywilejów kościołów i związków wyznaniowych, nie jest to antyklerykalny manifest. To postulat oparty na prostej zasadzie: kto korzysta z publicznych środków i specjalnych reżimów prawnych, powinien podlegać takiej samej kontroli jak każda inna instytucja publiczna. I to jest moment, w którym polska demokracja musi się wreszcie zdefiniować. Czy chce być wspólnotą równych podmiotów prawa, czy też konserwować model, w którym jedna instytucja stoi ponad wspólnym rachunkiem.

Ironia losu polega na tym, że brak transparentności bardziej szkodzi samemu Kościołowi, niż mu pomaga. Dopóki nie powstanie jawny bilans – ile hektarów oddano, ile pieniędzy wypłacono, ile Fundusz Kościelny wydał na ubezpieczenia – dopóty każdy spór będzie się toczył w sferze domysłów i mitów. Jedni będą grzmieć, że „Kościół jest największym latyfundystą i pasożytem budżetu". Drudzy odpowiedzą, że „wciąż czeka na sprawiedliwość, bo państwo oddało tylko część tego, co zabrało". Obie te narracje mogą żyć równolegle, ponieważ brakuje twardych danych, podanych w formie zrozumiałej dla każdego obywatela.

W ten sposób docieramy do konstytucyjnej

Restytucja miejska: koszty społeczne zwrotu nieruchomości

Wyobraźmy sobie podróż po Polsce, której szlak wytyczają nie zamki czy muzea, lecz zapisy w księgach wieczystych. Nie potrzeba do tego specjalnej mapy; wystarczy wizyta w dowolnym powiatowym sądzie, w archiwum będącym swoistą Domesday Book III Rzeczypospolitej. Tam, obok Kowalskich i Nowaków,

regularnie pojawia się inny właściciel: „Parafia Rzymskokatolicka pw.…” albo „Diecezja…”. Pod tymi wpisami kryją się hektary pól, miejskie kamienice, gospodarstwa rolne, a nawet szkoły i przedszkola.

W miasteczkach, które po 1989 roku odzyskiwały swoją tożsamość, parafie często przejmowały stare plebanie, za czasów PRL służące za biblioteki czy domy kultury. Nierzadko nowi właściciele podnosili czynsze lub decydowali o sprzedaży nieruchomości prywatnym inwestorom, co rodziło fundamentalne pytanie: dlaczego obiekt, z którego korzystaliśmy wspólnie, nagle przestał być „dobrem wspólnym”? Odpowiedź, formułowana z biurokratyczną bezdusznością, brzmiała: „bo taki jest zwrot mienia”.

Na wschodzie kraju, w dawnych rejonach „ziem utraconych”, historyczna mapa własności jest jeszcze bardziej skomplikowana. Tam, gdzie przed wojną stały cerkwie unickie lub prawosławne, władza ludowa często przekazywała budynki i grunty Kościołowi katolickiemu. Po roku 1989 rozpoczęły się procesy rewindykacyjne, nierzadko kończące się protestami lokalnych społeczności. Kto ma prawo do świątyni – wspólnota greckokatolicka, prawosławna czy katolicka? Historia nie oferuje prostych odpowiedzi, a prawo własności staje się instrumentem w tożsamościowej walce.

Na zachodzie i północy, na tak zwanych ziemiach odzyskanych, problem przybrał jeszcze inną formę. Tutaj Kościół katolicki przejął po wojnie ogromny majątek należący wcześniej do niemieckich Kościołów, ewangelickiego i katolickiego. Formalnie sklasyfikowano go jako dobra „porzucone”, lecz w praktyce stał się on fundamentem dla instytucjonalnej ekspansji. Dziś trudno znaleźć parafię, która nie posiadałaby na własność fragmentu poniemieckiego dziedzictwa. Obywatele pytają więc, czy była to sprawiedliwa rekompensata, czy raczej hojny prezent od narodu.

Przyjrzyjmy się metropoliom. W Warszawie głośno było o kamienicach odzyskanych przez kurię, w tym o działkach w najbardziej prestiżowych lokalizacjach. Media donosiły o lokatorach otrzymujących wypowiedzenia, ponieważ Kościół sprzedawał nieruchomość deweloperowi. W Krakowie i Poznaniu nie brakuje przykładów gruntów, które po zwrocie błyskawicznie zmieniły właściciela na prywatną spółkę. Z prawnego punktu widzenia jest to czysta transakcja, lecz z perspektywy społecznej rodzi się pytanie, czy rekompensata za historyczne krzywdy powinna przekształcać się w rynek deweloperski.

Ten swoisty „reportaż z ksiąg wieczystych” dowodzi, że majątek kościelny nie jest abstrakcją. To żywa tkanka lokalnych społeczności, codzienne konflikty i pytania o sprawiedliwość. Właśnie dlatego temat budzi tak wielkie emocje, bowiem za każdą nieruchomością kryje się ludzka opowieść: saga o proboszczu, który przejął dawny ośrodek kultury, o mieszkańcach, którzy stracili dostęp do wspólnej przestrzeni, czy o lokatorach, którzy dowiedzieli się, że ich dom wraca do „prawowitego właściciela”.

A państwo? Państwo w tej grze przyjmuje pozę niemego świadka. Zamiast prowadzić jawny rejestr zwróconego majątku i sporządzić bilans otwarcia, woli milczeć. Raport musiałby bowiem ujawnić skalę zjawiska: ile nieruchomości Kościół faktycznie przejął, ile z nich spieniężył, jaki generują dochód. Milczenie

jest jednak strategią bezpieczniejszą – nie drażni ambony, nie otwiera politycznej puszki Pandory, której nikt nie chce zamykać.

Wracamy tym samym do pytania o fundament ustrojowy. Jeśli państwo ma być świeckie i bezstronne, to dlaczego boi się opublikować dane, które w przypadku każdej innej instytucji publicznej są oczywistością? Odpowiedź odsłania gorzką ironię: w Polsce konstytucja w praktyce działa wybiórczo. Wobec Kościoła stosuje się nienazwaną zasadę „lex specialis", czyli prawo specjalnego traktowania, której żaden rząd nie odważył się głośno sformułować.

> W labiryncie prawnych definicji i historycznych zaszłości, majątek Kościoła jawi się jako zwierciadło polskiej tożsamości – jednocześnie sakralnej i świeckiej, wspólnotowej i indywidualistycznej. Czy jesteśmy gotowi zmierzyć się z tym dziedzictwem, aby stworzyć przestrzeń dla prawdziwej równości i transparentności? A może pozostaniemy zakładnikami przeszłości, w której sacrum wciąż waży więcej niż sprawiedliwość?

Inspiracje

[1] **"Nieruchomości Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1918 – 2012"** Dariusz Walencik

Dariusz Walencik, urodzony w 1974 roku, jest polskim duchownym, prawnikiem i historykiem. Specjalizuje się w prawie kanonicznym i wyznaniowym. Jest profesorem na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego oraz kierownikiem Katedry Prawa Konstytucyjnego i Wyznaniowego.

***Dariusz Walencik**, born in 1974, is a Polish priest, legal scholar, and historian. He specializes in canon and religious law. He is a professor at the Faculty of Law and Administration of the University of Opole and head of the Department of Constitutional and Religious Law.*

University of Opole

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] **"Rewindykacja nieruchomości Kościoła katolickiego w postępowaniu przed komisją majątkową"**

Dariusz Walencik

2008 | Wydawnictwo KUL | ISBN: 9788373637467

Google Scholar

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[2] **"The worlds of European constitutionalism"**

Joseph H. H. Weiler, Gráinne de Búrca

2011 | Cambridge University Press | ISBN: 9780521177757

[3] **"The Constitution of Europe – do the New Clothes have an Emperor?"**

Joseph H. H. Weiler

1998 | Cambridge University Press



[4] **"Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit, upadek, relikty"**

Janusz Tazbir

1998 | Wiedza Powszechna



[5] **"Piotr Skarga: szermierz kontrreformacji"**

Janusz Tazbir

1983 | Wiedza Powszechna

[6] **"Państwo laickie: polityka ograniczania bazy materialnej kościoła katolickiego w Polsce przez władze komunistyczne w latach 1945-1970"**

Włodzimierz Ważniewski

2014 | Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego | ISBN: 9788375455021

[7] **"Regulacja kościelnych spraw majątkowych na przykładzie Kościoła prawosławnego w Polsce"**

Włodzimierz Bendza

2009 | Wolters Kluwer Polska | ISBN: 9788376019246

[8] **"Utracone majątki: zwrot i odszkodowania"**

Wojciech Potasznik

2005 | Potasznik | ISBN: 9788391600856

[9] **"Nieruchomości kościoła katolickiego w Polsce w latach 1918- 2012. Regulacje prawne - nacjonalizacja - rewindykacja"**

Dariusz Walencik

2013 | ISBN: 9788375931914

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Why Weiss? The I•CON symposium: Preface"**

Joseph H. H. Weiler

2021 | International Journal of Constitutional Law

[2] **"Wydatkowanie środków z Funduszu Kościelnego w latach 1951-2016"**

Dariusz Walencik

2018 | Kwestie majątkowe w prawie wyznaniowym

[3] **"The European Circumstance and the Politics of Meaning: Not on Bread Alone Doth Man Liveth (Deut. 8:3; Mat 4:4)"**

Joseph H. H. Weiler

2020 | German Law Journal

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[4] **"Tryb nowelizacji rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 kwietnia 1992 r. w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w publicznych przedszkolach i szkołach"**

Piotr Stanisz, Dariusz Walencik

2024 | Studia z Prawa Wyznaniowego

Google Scholar

[5] **"Regulacja stanu prawnego nieruchomości Kościoła katolickiego w Polsce w drodze decyzji administracyjnych a prawa nabyte osób trzecich"**

Dariusz Walencik

2006 | Studia z Prawa Wyznaniowego

[6] **"Postępowanie regulacyjne przed Komisją Majątkową (na przykładzie wniosku parafii Matki Bożej Szkaplerznej w Imielinie)"**

Dariusz Walencik

2005 | Studia z Prawa Wyznaniowego

APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: e9b71be4-8940-4ff6-b8bc-82b61c2fbdc9